

Adrianna Markowicz – „Spotkanie”

Dziennik Teatralny Kraków, 9 marca 2012

link: <http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/spotkanie.html>

W sztuce "Jednoręki ze Spokane" w reżyserii Any Nowickiej widz wchodzi do pokoju hotelowego schodami pożarowymi, by stać się świadkiem godzinnej emocjonalnej przepychanki, której rozwiązania nie sposób przewidzieć.

Jednoaktówka autorstwa Martina McDonagh'a przedstawia historie czwórki przestępców, które skrzyżowały się pewnego wieczoru w hotelowym pokoju w zabitej dechami amerykańskiej miejscinie. Ogarnięty obsesją z powodu braku kończyny, tytułowy bohater - pan Carmichael (Paweł Sanakiewicz) postawił sobie za cel: za wszelką cenę odzyskać utraconą w młodości rękę. Od dwudziestu siedmiu lat bezskutecznie poszukuje swej odciętej dłoni.

Para drobnych przestępców Marilyn (Monika Kufel) i Tobey (Ana Nowicka) postanawiają wykorzystać manię jednorękiego. Podrzucają mu skradzioną z muzeum rękę Aborygena, upatrując w tym łatwy zysk. Mężczyzna, odkrywszy podstęp, wpada we wściekłość.

Od tej pory zdarzenia w małym pokoiku, dodatkowo napędzane przez hotelowego boya Mervina (Lidia Bogaczówna), przybierają groteskowy obrót i w szybkim tempie rozwijają się w nieoczekiwanym kierunku.

Podglądanie przestępczego świata, ponura atmosfera, kontrastowe stroje bohaterów, czarno-biała charakteryzacja i scenografia prawiają, że spektakl ociera się o estetykę filmu noir. Wykluczona jest jednak kinowa obojętność obserwatora. Nawet w pozycji widza nie można czuć się bezpiecznie, gdy na scenie ma miejsce bitwa na obcięte dłonie.

Tekst Martina McDonagh'a zawiera sporo przekleństw i rasistowskich przycinków, ale przede wszystkim uświadamia, ile zrozumienia człowiek okazuje nieznanemu zbrodniarzowi, gdy ten umiejętnie i z odpowiednią dozą emocji opowie swą łzawą historyjkę z dzieciństwa.

Tęsknota, obojętnie czy dotyczy utraconej części ciała, zwierzęcia, czy przyszłego lepszego życia, naznacza wszystkie postaci i w każdym przypadku jest motorem ich scenicznych działań.

Wśród chichotów wywołanych serią absurdalnych zdarzeń, a w zasadzie mimo nich, padają dość istotne pytania: Co może wyznaczać margines ludzkich dążeń? Kto ma prawo go zawęzić, kto naciągać? Czy trauma może stanowić usprawiedliwienie? Gdzie zaczyna się i kończy patologia?

Z tej płątaniny obsesji, filmowych klisz, zacierających granicę między paranoją a normalnością wyłania się urocze w swej prostocie teatralne wydarzenie, które wywołać może uśmiech nie tylko na twarzach miłośników czarnego humoru.